Nr. 17. **Cena 3 centy.** **1867.**

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano.

Przedpłata w miejscu wynosi:

rocznie . .	10 złr.	
ćwierćrocznie	2 „	50 c.
miesięcznie	— „	85 „
Ner pojedyn.	— „	3 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie . .	13 złr	60 c.
ćwierćrocznie	3 „	40 „
miesięcznie .	1 „	15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503³/₄.
Ekspedycja i bióro inserat plac katedralny pod 1 31, w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Niedziela dnia 20. Stycznia. — Im. Jez (rzym.) — 34 po Boh. H. 1. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

M n i c h ó w. Na niedzielnem posiedzeniu Izby objaśnia ks Hohenlohe politykę rządu. Pomiędzy innemi oświadcza: Bawarja nie przystąpi do południowo-zachodniego Związku Niemiec, zostającego pod protektoratem obcego mocarstwa, ani do Związku południowych państw niemieckich pod przewodnictwem Austrji, gdzie żywioł niemiecki widocznie zostaje uciśnionym. Bawarja potrzebuje oparcia o jakieś większe mocarstwo. Tem mocarstwem mogą być tylko Prusy. Jest przeto zadaniem Bawarji wejść w przymierze z Prusami.

„Wiener Abendpost“ zauważa, że pogłoski dzisiejszej „Pressy“ o warunkach ugody z Węgrami, nie mają żadnej podstawy.

Sobotni „Volksfreund“ donosi: Cesarzowa austrjacka odjeżdża po południu do Zurychu do swojej siostry hrabiny Trani, która szczęśliwie powiła córkę. Zabawi tam 14 dni.

Ateny 18. stycznia. Wojska chrześcijańskie odniosły znaczne zwycięztwo nad 5.000 Turków pod Rodią.

Wiadomości polityczne.

Dwa zadania stoją na pierwszem miejscu programu ministerjalnego. Pierwszem jest zaspokojenie słusznych żądań Węgier, a drugiem pogodzenie tychże z przyszłem ukonstytuowaniem monarchji. I w jednym i drugim kierunku poczyniono po długich przedwstępnych rokowaniach stanowcze kroki. Traktowanie ze sejmem węgierskim na podstawie wypracowań odnośnych podkomitetu 15tu doprowadzi zapewne, po ustępstwach poczynionych Węgrom ze strony rządu, do tak pożądanej zgody, podczas gdy zwołana rada państwa postanowi, w jaki sposób konstytucja węgierska pogodzić się da z ogólnym ustrojem państwa i jaką mu na przyszłość wypada nadać formę konstytucyjną.

Dokonanie zadań tych jest w istocie dziełem niemałem, gdyż w żadnem państwie na kuli ziemskiej nie krzyżują się tak wielce poszczególne interesa całości i pojedynczych części jak w Austrji; trudno też w zupełności zadośćuczynić wszelkim nieraz sprzecznym dążnościom. Nie wiemy o ile dzieło pogodzenia skorzysta na zwołaniu rady Państwa, przeciw której tak silnie agitują Niemcy austrjaccy, co zaś do Węgier, to należałoby po pogłoskach z ostatnich dni sądzić, że rząd ostatecznie przychyli się do żądań większości sejmu peszteńskiego, tyle razy wypowiedzianych w adresach jego. I istotnie jeśli rząd nie chce całej tak ważnej dla monarchji sprawy puścić w nową odwłokę, to powinien już przecież raz wyrzec ostatnie w niej słowo, gdyż nie zanosi się wcale na to, by Węgrzy cośkolwiek ustąpili. Prócz tego w takim razie rząd byłby w stanie wystąpić przed radą państwa z wygotowanym projektem, coby znacznie czynność tejże ułatwiło.

Owóż jeśli pogłoski nie mylą, to układ między rządem a Węgrami przyszedł już do skutku. Rząd przyswoił sobie zupełnie stanowisko elaboratu pod-komitetu 15tu sejmu węgierskiego. Sprawami wspólnemi pozostaną: sprawy zagraniczne, sprawy wojskowe pod pewnym względem, finanse i stosunki handlowe. Nowa ustawa o poborze wojskowym zostaje niewykonaną i będzie sejmowi węgierskiemu, a odnośnie mającym się wysłać delegacjom przedłożoną. Nim ustawa ta prawnie będzie załatwioną, ma dla zabezpieczenia wojennych sił monarchji być sejmowi węgierskiemu, jako postulat rządowy przedłożone żądanie kontyngensu w dotychczasowej wysokości, jakaby według owej ustawy na Węgry przypadła. Jeden budżet na całą monarchję, będzie zachowany. Węgrzy biorą udział w amortyzacji i spłacie procentów w stosunku 60: 128. Pośrednie opodatkowanie pozostawiono Węgrom u siebie; Węgry będą jednak w tym względzie posługiwać się instytucjami państwowemi. Dana jest nadzieja, że monopol tytoniowy będzie zniesiony. Cła i sprawy handlowe mają i w Węgrzech i w krajach niemiecko-słowiańskich na jednakowych polegać zasadach.

Jeśli wiadomość ta się sprawdzi to bylibyśmy o wiele bliżsi kresu obecnego rozstrojenia i moglibyśmy nareszcie oddać się nadziei, iż po długoletniem błędnem krążeniu, kraje dojść mogą do uporządkowania swych stosunków państwowych.

Czeski komitet wyborczy ogłasza listę kandydatów na posłów, a mianowicie 41 na posłów z okręgów posiadłości mniejszych a 20 na posłów miejskich. Agitacja jest tak silną, że wszędzie przejdą posłowie narodowi. Zresztą w Czechach niebyło o tem żadnej wątpliwości. Daleko ważniejszem jest, jakie wybory wypadną w Morawji, gdzie obok Niemców jest stronnictwo arystokratyczne, które najczęściej przeciw dążnościom narodowym występuje. Morawja zaś rozstrzygnie większość w radzie Państwa; jeśli bowiem wyszle posłów narodowych, natenczas Słowianie będą mieć przewagę. W południowej Styrji zawiązał się komitet w celu przeprowadzenia słowiańskich posłów.

Z Wiednia piszą nam: Donosiłem w poprzednim liście, że sprawa wschodnia zajmuje ciągle uwagę dyplomacji a dzisiaj z pewnego źródła się dowiaduję, iż p. Beust stara się gorliwie, aby przyprowadzić do skutku porozumienie między mocarstwami w tej kwestji. Poseł rosyjski Stakelberg oświadczył p. Beustowi, że aczkolwiek żywi Rosja sympatje dla Greków już jako dla spółwyznawców, jednakowoż będzie neutralną, jak długo i inne mocarstwa tak samo się zachowywać będą.

Trudności, jakich Prusy doznają ze strony małych książąt niemieckich szczególnie wobec budżetu wojskowego związku północno-niemieckiego, sprawiły tu niejakie zadowolenie; sądzą że przez te trudności odwlecze się na jakiś czas skonsolidowanie Niemiec północnych.

Adres sejmu węgierskiego wywołany prawem o powszechnej służbie wojskowej, nie zrobił na sfery rządowe takiego wrażenia, jakby się zdawać mogło, i mimo tego adresu zbliżenie się następuje. Co dzienniki piszą o mianowaniu ministerstwa węgierskiego, jest tylko po części prawdziwe. W prawdzie zgodzono się w zasadzie na mianowanie ministerstwa węgierskiego, ale to dopiero wtedy będzie miało miejsce, gdy porozumienie w głównych punktach przyjdzie do skutku; nie zaś jak dzienniki piszą, iż to w tych dniach nastąpi.

Reorganizacja Królestwa polskiego pod względem administracyjnym, stała się odtąd, według twierdzenia „Dziennika Warszawskiego“ faktem spełnionym. Pięć nowo ustanowionych rządów gubernialnych i czterdzieści sześć nowych biór powiatowych, otwarte zostały dnia 13. stycznia 1867 roku. Otwarcia te rozpoczęły się — jak pisze tenże dziennik u r o c z y s t e m i modłami, a zakończyły u r o c z y s t e m i paradami wojska. Miasto Pietrokowo podług jeografji Niewiarowskiego — a podług nas Piotrków, uilluminowało dom gubernatora i rząd gubernialnego. Takie są następstwa rozdarcia traktatów wiedeńskich — nie istniejących już ku pocieszeniu „Dziennika Warszawskiego“ „Norda“, „Inwalida“, „Moskiewskich Wiedomostiej“ i Napoleona III. Dla nas tylko — kwestja ta, jest najobojętniejszą — traktat wiedeński napisano o nas, ale bez nas, mieliśmy go zawsze za nic i tak się też stało. Gdyby Polska była parwenjuszem, któremu jakiś tam traktat czy kontrakt pozwala albo nie pozwala panować, gdyby Polska była utworem ludzkim, jak np. królestwo Westfalskie lub Holenderskie, które pomarły i których zmartwychwstania nikt nie oczekuje, wówczas utrzymanie lub zniszczenie traktatów, pozwalających nam istnieć — musiałoby nas interesować — ale Polska — dzieło boskie, istnieć będzie, czy podzielona na trzy części, czy też na trzy gubernje więcej. Polska ma swój traktat ułożony i podpisany 3go i 5go maja, ten traktat jest naszym politycznym testamentem. Jak wierzyliśmy zawsze, tak wierzymy i teraz, że sprawa Polski wywołaną będzie na nowo przed sąd świata, głosem powszechnej politycznej burzy, i podobno nie myliliśmy się wcale — bo oto już dzisiaj łyska się na wszystkie strony. Co czynić obecnie należy — niechaj ci, którym Opatrzność pozwala wpływać na losy naszego narodu — zajrzą do tego testamentu!

Rozkazem do wojsk okręgu wojennego warszawskiego z d. 10. stycznia zarządzone

zostały pewne ważne zmiany w rozpołożeniu i przeznaczeniu wojsk ze względu na nowy podział Królestwa Polskiego. Od d. 13. stycznia t. j. od zaprowadzenia tego podziału, w każdej gubernji, których jest 10. istnieć będzie bióro gubernialnego naczelnika wojskowego; w każdem mieście gubernialnem stać będzie bataljon gubernialnej służby wewnętrznej, a w miastach powiatowych Włocławku, Łęczycy, Sieradzu, Sandomierzu, Janowie, Biały, Pułtusku, Kalwarji i Będzinie, komendy powiatowe; w Kutnie i Hrubieszowie komenda etapowa; dla przesyłki więźniów kolejami żelaznemi istnieć będzie w Warszawie i Brześciu Litewskim oddział przesyłkowy. Ten ostatni tymczasowo przebywać będzie w Siedlcach aż do ukończenia koleji żelaznej do Terespola. Gubernatorowie wojskowi w Piotrkowie, Radomiu, Kielcach, Siedlcach, Płocku, Łomży i Suwałkach będą zarazem dowódzcami bataljonów gubernialnych. Dotychczasowe komendy zniesione zostają. Bataljony gubernjalne przeznaczone będą do służby wewnętrznej, niby straż policyjno-żandarmska przy kasach, więzieniach, składach wojskowych, o ile te będą się znajdować w miastach gubernialnych lub powiatowych.

Z Szlezwigu donoszą, że rekruci tamtejsi, przeznaczeni do wojska pruskiego, gromadami opuszczają kraj, udając się do Danji. Mianowicie ma to miejsce w Szlezwigu północnym. Gazety pruskie dziwią się temu naturalnie, inne przypisują to tej okoliczności, że pomimo traktatu pragskiego, w którym postanowiono wyraźnie, ażeby w północnym Szlezwigu powszechne głosowanie rozstrzygło co do tej części kraju, dotąd głosowania nie przedsięwzięto, a ludność zdatną do wojska powołują do armji pruskiej.

Pruskie urzędowe dzienniki potwierdzają wieść o rozpoczęciu rokowań względem aljansu między Rosją a Prusami, któryby się odnosił do postępowania Austrji w Galicji. Rozszerzają bowiem pogłoskę, jakoby Polacy w Galicji zagrażali bezpieczeństwu krajów polskich, będących pod panowaniem rosyjskiem i pruskiem. Jeden z tych dzienników w innem świetle przedstawia stosunek Austrji, twierdząc że niewiadomo, czy będące w pogotowiu wojska w Galicji (o których my nic nie wiemy) wystawione są przeciw Rosji, lub przeciw Wschodowi, lub przeciw samym Polakom.

Z Petersburga donoszą: Stary książe Gagarin jest obecnie jedynym, który się sprzeciwia kierunkowi reakcyjnemu na dworze petersburskim i wskutek tego znosić musi niejedne wyrzuty ze strony wielkiego księcia. Na jednem z posiedzeń rady stanu bronił się on przeciw tymże, oświadczając, że teraz u kresu życia swego nie zamyśla zmieniać swych zasad po ukazie, ani też ich taić, choćby były jak najniemilsze rządowi, który go w takim razie oddalić może. W tym samym dniu powtórzył on to samo carowi, a w kilka dni później przedłożył carowi memorjał o wewnętrznem położeniu państwa, w którym uprasza o dymisję. Car, który niechętnie rozstaje się ze swymi starymi sługami, załagodził ten spór, a Gagarin otrzyma zapewne wskutek tego godność opróżnioną od śmierci hr. Nesselrodego, radcy tajnego 1 klasy. Nieprzyjaciele jego nie dadzą się jednak tem ukoić, czyniąc mu wyrzuty, że jako prezydent najwyż. w sprawie atentatu na cara, tylko dwóch skazał na śmierć, szczególnie zaś, że nieoszczędził dr. Isuczina, który przeciw Murawiewowi najdonioślejsze poczynił oskarzenia.

W Rzymie stan umysłów nader zaniepokojony a komitet narodowy daje ciągle oznaki życia. Wskutek tego policja gospodaruje po dawnemu, i tak obsacyła ona w ostatnich dniach wieczorem kilka kawiarń i przedsiębrała rewizje u znajdujących się tamże osób. Niepotrzebujemy dodawać, że podobne postępowanie wywołuje największe rozjątrzenia i łatwo doprowadzić może do katastrofy.

Lwów 20. stycznia 1867.

Odnośnie do artykułu o „administracji krajowej“, umieszczonego w wczorajszym numerze donosimy, iż ministerstwo od pierwszej swej zasady ustanowienia trzech starostw w kraju, któreby miały prawo nadzoru nad sąsiedniemi powiatami w zupełności odstąpiło, i że przeto wszystkie starostwa powiatowe jedynie namiestnictwu we Lwowie podporządkowane będą. Między naczelnikami czyli starostami powiatowymi, następujace będą tylko zachodzić różnice: starostą w Krakowie będzie radca dworu z płacą 4500 złr. — w sześciu ważniejszych miastach starostami będą radcy namiestnictwa, z płacą 3000 — 2500 złr., reszta starostów podzieloną będzie co do płacy na trzy kategorje po 2000 złr., 1800 złr. i 1600 zlr. rocznie.

W Krakowie starostwo z siedmiu stałych urzędników składać się będzie, zwykły zaś skład urzędu powiatowego stanowią: naczelnik, komisarz, adjunkt i sekretarz, który to ostatni, przeważnie manipulacją zajmować się będzie, albowiem manipulacyjni urzędnicy odpadają w zupełności, gdyż rząd udziela naczelnikowi ryczałtową kwotę rocznie na opędzenie wydatków manipulacyjnych.

W sprawie ruskiej.

W swojej chati, swoja prawda
Y syła y wola!
Szewczeńko.

Chociaż mogłoby się zdawać, że ruską sprawę tak wyczerpująco omówiono i opisano, że niepodobna byłoby o niej coś nowego powiedzieć, to przecież może na czasie będzie ogólna jej charakterystyka w tem stadjum w jakiem ona obecnie się znajduje. Bo pomimo to, że najsubtelniejsze jej szczególiki jak najwszechstronniej, z szczodrym nakładem czasu, erudycji; albo sofisterji rozbierano, to jeźli tylko głębiej rzecz tę rozważymy, to musimy przyjść do przekonania, że jasno i dobitnie sformułowanego pojęcia **młodej Rusi**, któreby stanowczo określało czem ona jest rzeczywiście, i jaki jej stosunek do reszty ludzkości — słowem, ogólnie przyjętej, subjektywnej definicji rusinizmu **niema jeszcze**. Inaczej pojmuje to n. p. ks. Naumowicz, inaczej ks. Kaczała, inaczej p. Sawczyński, a inaczej znów włościanie, dla których „gromady są narodami“!

W ogóle powiedzieć można o dotychczasowem rozwijaniu się u nas ruskiej sprawy, bez obawy wpadnięcia w podejrzenie lekkomyślnego przesądzania, że jak każdej nowopowstającej idei, tak i jej charakterystycznem znamieniem jest negacja. — Mniej troskliwie pracowano dotychczas nad jej rozwojem bezwględnym, a natomiast z wielką troskliwością i z prawdziwie sekciarskim fanatyzmem oczyszczano ją z tego, co jej zwolennikom zdawało się dla niej obcem. Dotychczasowi pracownicy nad rozwojem Rusi lubieli mówić, że pierwszym jest ich obowiąkiem oczyścić ją z grubej warstwy łupin, w które ją lacka wcisnęła szlachetczyzna. Niszczono więc te łupiny, aż naruszono w końcu i samo jądro. Każden przyzna, że to jest złe, że to nieszczęście. Istotnie, ale jest to złe naturalne, nieuchronne niemal w każdej pracy nad zrealizowaniem jakiej nowej idei. Przecież chrystjanizm, któren miał za zadanie tyle nowych sił ludzkości wzbudzić do dziejowego działania, także przerodził się początkowo w zupełny niemal indeferentyzm dla rzeczy tu — ziemskich, a w rewolucji francuzkiej, idea bezwzględnej wolności indywidualnej; czyż nieprzekarykaturzyła się z początku w najobrzydliwszy despotyzm mas? Cóż więc dziwnego, że i ruska sprawa popadła w niebezpieczne ekstremata? Ta okoliczność tem mniej może zadziwiać, jeśli rozważymy, że od samego początku swego istnienia była ona najnieuczciwiej wyzyskiwaną na korzyść obcych interesów, tak, że nawet wielu sądziło, że ona nie jest czemś żywotnem, naturalnem; tylko młoda Ruś, to sztucznie przez wrogów polonizmu wywołane, efemeryczne zjawisko, które prędzej czy później musi zniknąć — rozwiać się w puste nic.

Ale że to mniemanie musi już dziś każdy rozsądny człowiek poczytywać za zupełnie mylne — tego niepotrzeba zdaje się nawet i nadmieniać.

Lecz wróćmy do rzeczy.

Metoda negacji, zastosowana do pracy nad rozwojem ruszczyzny, doprowadziła do tego, do czego nadmierny sceptycyzm doprowadził niektóre szkoły filozoficzne; to jest, jak tamtych do nihilizmu w dziedzinie myśli w ogóle, tak i my doszliśmy w końcu do tego, że zaczynamy przeczyć już nawet naszemu własnemu istnieniu, bo szerzenia się między nami zasad panrussycznych, nie można inaczej nazwać, jak tylko dobrowolnem wyrzeczeniem się własnego bytu, własnej istoty.

Jest to fenomen w najwyższym stopniu zajmujący, któren w obec dzisiejszych międzynarodowych stosunków państw europejskich coraz to większego nabiera interesu. Warto więc o tem szerzej pomówić.

Stronnictwo to możnaby podzielić na trzy koterje: na Moskali z przeświadczenia, Moskali za pieniądze i takich przemoskwiconych Rusinów naszych, którzy się stali nimi po prostu dla tego, że nie wiedzieli, co mają z sobą zrobić.

Moskale tutejsi „z przeświadczenia“ będący nimi, są to ludzie prawi, pracowici, szperacze uczeni, chociaż bez wyższego pogląd u i w pełnem znaczeniu tego wyrazu, jednostronni. Jest ich bardzo mało; jawnie wypowiadają oni swoje opinje, więc każden ich zna. Opinja publiczna wyrządza im jednak często krzywdę, posądzając ich, że są Moskalami nie z przekonania, ale dla jakichś tam ubocznych, mniej szlachetnych pobudek. Możemy ich uważać za wrogów, ale że są ludźmi uczciwymi, więc pogardzać nimi nie można.

Przekonani jesteśmy, że nie bylibyśmy w stanie wykazać tym panom mylności ich opinji, dla tego nie będziemy się wdawać tu w obszerniejsze wywody. Uczynilibyśmy to jednak chętnie, gdyby oni nas do tego wyraźnie wezwali. Na teraz niech nam wolno będzie jak najpobieżniej zastanowić się tylko nad ich sposobem myślenia, żeby obznajomić z nim tych, którzy nie mieli dotychczas sposobności do tego.

Wierzą oni, że my Małorusini jednoplemienni jesteśmy z Moskalami w tym stopniu, jak tego chcą Karamzin, Sołowiew i inni

historjografowie moskiewscy. Do jednoplemienności z Wielko-Russami w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, nie możemy się przyznać, jak chyba tylko po granice Dźwiny — bo dalej, jak to gruntownie dowiedziono najnowszemi badaniami — to już tylko oficjalnie posłowianieni innoplemieńcy.

Tej okoliczności, że tam kiedyś nad nami wspólnie panował ród Rurykowiczów — trudno uważać za dowód jednolitości dziejowej, zwłaszcza gdy rozważymy, że od początku swego istnienia zawsze charakter dziejów Małej-Rusi wielce się różni od historji Moskwy. Bo o ile sądzić można z dotychczasowego ich działania historycznego, to zdaje się, że ideą zasadniczą istnienia Moskwy jest rozszerzanie słowiaństwa coraz dalej na Wschód i Północ, gdy Małej-Rusi przeznaczeniem było wraz z Lechją i Litwą utworzyć „antemurale christianitatis", to jest. antemurale cywilizacji zachodniej od nacisku surowych żywiołów Wschodu. Szczytną tę sprawę dziejową Moskwy zaczął już Ruryk, słowianiąc Wes, Meranów, Muromców, Czudów, Finnów i t. d. tak, że dziś słowiańskie słowo brzmi gdzieś aż na ostatnich krańcach Kamczatki. Przeciwnie historja Słowian, mieszkających w obrębie geograficznych granic Odry i Dniepru, zawsze nosi piętno pośredniczki między Wschodem a Zachodem. Tu przetrawiały się te dwa niejednakie żywioły, zcierały się z sobą i ścierają do dziś (czego najlepszym dowodem „kwestja ruska") — a z tej walki wiekowej musi wyjść kiedyś, może nawet w bardzo niedalekiej przyszłości coś takiego, co nieuroniwszy nic z rodzinnego charakteru słowiańskiego, tworzyć będzie jednak harmonję z ogólną cywilizacją — czyli z tak zwaną cywilizacją zachodnią. D. c. n.

Korespondencje.

Z Brzeżańskiego dnia 17. stycznia.

W Nr. 11. „Dziennika lwowskiego" wyrzekliście trafnie, że: „nie wypadało poruczyć zwołania zgromadzeń wyborczych tak nijakim ludziom, jakiemi są n. p. w Brzeżańskiem pan E. T.". Jestto zdanie wprawdzie słuszne ale — zanadto grzeczne, czego dowiódł sposób zwołania na dzień 15. stycznia w Brzeżanach, dla wyboru komitetu obwodowego, czysto kastowy, po za obręb oktrojowanej ordynacji nie sięgający, ultra-legalny.

Pytam się bowiem, czy to po obywatelsku i po polsku, wykluczać z narad obywatelskich całą klasę szlachty-dzierżawców, mającą, to samo prawo moralne radzenia nad losem kraju? Tę klasę, która od właścicieli ziemskich tem się tylko różni, że nie figuruje w tabuli? klasę na równym stopniu inteligencji stojącą zaś w pierwszym szeregu pocisków narodowem i w mnogości ofiar na ołtarzu Ojczyzny składanych, równającą się właścicielom, jak tego tysiące mieliśmy przykładów przed niedawnym czasem.

A odkąd to odważają się Polacy wykluczać swych braci z prawa radzenia nad wspólnem dobrem? Taka ekskluzywność jest nie do pojęcia! Prawo wspólnych narad — wprawdzie ani po niemiecku ani grażdanką niepisane, ale krwią w tylu bitwach przelaną, i w stepach sybirskich i kopalniach północnego ludożercy dawno przed 15tym stycznia zdobyte, a zapisane w sercach polskich wiekowem dźwiganiem wspólnych cierpień.

I tę prawdziwie patrjotyczną klasę polskiej szlachty odsunięto od wspólnej narady nad przyszłością kraju! Tłumaczenie: „że nie pozwala ordynacja" — wcale nieuniewinnia pana E. T., bo prawo owe obowiązuje tylko przy samych wyborach w obec rządu, ale nigdy w obec sumienia polskiego. Kurendą i pocztą wypadało zwołać wszystkich prawych i dobrej woli ludzi z całego obwodu — nie tylko dzierżawców, ale i z inteligencji wiejskiej, gdziekolwiek się ona znajduje, bo już też nie cały rozum polityczny i prawość skonfiskowali na rzecz swoją dziedzice!

Drugim błędem, a raczej nie jasnem zapatrywaniem się na cel zgromadzenia wyborczego było: nie oparcie się na elemencie żydowskim, bo właściwie zależy nam na przeprowadzeniu uczciwych posłów z mniejszych posiadłości, agitacją przeciw agitacji Moskalów, gdyż z posiadłości większych, choćby i niezdatny, ale zawsze w duchu narodowym wyjdzie poseł, dlatego całą czynność należy komitetowi obwodowemu zwrócić na agitację dla wyborów włościańskich.

Na wybory zaś włościańskie tylko za pomocą żydów skutecznie działać możemy; bo żyd agituje w karczmie w dzień i w nocy — z daleko większym skutkiem — aniżeli zawisły od x. kryłoszanina Kuziemskiego paroch. Należało więc zaprosić kilku światlejszych żydów z naszego obwodu (n. p. rządcę w Szumlanach), którzy byliby za pomocą znanej solidarności żydowskiej działali na arendarzy w całym obwodzie, a taka agitacja pewniejszym zostałaby uwieńczoną skutkiem, niż wszelkie frazesy i deklamacje oratorskie, któremi nasi tak często popisywać się lubią, bo „qui vult finem, et media velle debet". Tak przynajmniej nakazuje zimna loika.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Otrzymaliśmy przez c. k. prokuratorję państwa następujące Sprostowanie: Nowina „Dziennika lwowskiego" z dnia 16. bm. nr. 13. o wyjeździe Jego Ekscelencji p. Namiestnika do Wiednia, jest zmyśloną, albowiem Jego Ekscelencja nigdzie nie odjechał.

Z c. k. Dyrekcji Policji.
Lwów dnia 16. stycznia 1367.

— Wczoraj o godzinie 6tej wieczorem odjechał J. Eksc. Namiestnik do Wiednia, gdzie był od dni kilku oczekiwany.

— Bal, który się wczoraj odbył w salach strzelnicy miejskiej na cele dobroczynne, wypadł świetniej, niżeli spodziewaliśmy się tego. Był to bowiem bal pierwszy w tegorocznym karnawale, a pierwsze bale zazwyczaj nie wielkiem cieszą się powodzeniem. Licznie zebrana płeć męzka, przeważnie w strojach narodowych, niepozwalała nawet wytchnąć płci pięknej, której liczba stosunkowo mniejszą była.

Po zwyczaju staropolskim rozpoczął się bal polonezem, któremu przewodniczył ks. L. Sapieha marszałek sejmu, tańcząc w pierwszej parze z gospodynią, panią Bałutowską. Pan Franciszek Bałutowski, przełożony Towarzystwa strzeleckiego, prowadził parę drugą, po której następował szereg długi. Po polonezie walec, a po walcu skoczny nasz mazur ożywił tańcujących i sprawił owe zadowolenie, które jeno w kółku towarzystwa dobranego, jakie właśnie na strzelnicy było, uczuć się daje. Przemilczeć niemożemy tej okoliczności, iż komenderujący w kraju wraz z jeneralicją, niemniej władze miejskie z burmistrzem na czele, uświetniły swą bytnością bal dzisiejszy.

Ubiory dam były przeważnie pojedyncze; podnosimy tę okoliczność dlatego, by znalazła a pięknych czytelniczkach najwięcej naśladowniczek, a to tem pewniej, ile że ojcowie i mężowie częstokroć do nas wnosili zażalenia na temat ciężkich czasów opiewające, a my jedynie przez wzgląd na płeć niewieścią takowe umieszczać zaniechaliśmy.

Bal drugi Towarzystwa strzeleckiego, odbędzie się dnia 2. lutego t. j. za dwa tygodnie. Anonsujemy takowy wcześniej, by niedać powodu władczyniom naszym do tłómaczenia się brakiem czasu i niemożliwością przysposobienia toalety, której pojedynczość i skromność stała się dziś modą.

— Jutro o godzinie w pół do pierwszej w teatrze odbędzie się akademia p. Friedmana, solo-skrzypka nadwornego wielk. księztwa heskiego z współudziałem artystów teatru niemieckiego.

— W salach na dworcu kolei czerniowieckiej dają urzędnicy d. 4. lutego bal w którym także zaproszeni z miasta goście wezmą udział

— Przez sąd obwodowy w Stanisławowie, ścigany jest przedsiębiorca budowy kolei żelaznej w Śniatynie, niejaki Edward Kałuża, rodem z pruskiego Szlązka, liczący lat 24, który umknął ztamtąd popełniwszy zbrodnię sprzeniewierzenia i ciężkiego obrażenia ciała.

— Rząd rosyjski rozpoczął znowu ścigać obecnie poddanych królewstwa Polskiego, którzy się ucieczką od poboru wojskowego ratowali. W tym celu zapozwał ościenne władze rejencyjne pruskie o wydanie imienne wezwanych konskrybowanych. Na mocy istniejących konwencij wezwały teraz rejencje pruskie, jak donosi „Berl. Börsen Ztg." podwładne sobie władze policyjne itd., ażeby śledziły podobne osobistości i o wypadku donosiły landratom, którzy postanowią o dalszych krokach, mających być przedsiębranemi.

— W otoczeniu cesarza Napoleona zaczynają stawiać żywy opór przeciw organizowaniu się korpusu wolnych strzelców w prowincjach nadreńskich; lękają się, by ta organizacją nie zwróciła się w danej chwili przeciw zasadom teraźniejszego rządu, a na korzyść idei ultrademokratycznych. Cesarz jednak jest innego zdania, utrzymuje bowiem, że nie należy jedną ręką dawać zachęty duchowi wojennemu, a drugą dławić tego ducha w manifestcajach patrjotycznych.

— W dniu 6. b. m. rozstał się ze światem w wiosce Pecq pod Paryżem margrabia Henryk Larochejaquelein, głośny z przemów swoich na posiedzeniach senatu, legitymista. Ojciec św. przysyłał zwykłe telegrafem błogosławieństwo mowcy, który tylekroć wymownie bronił papiestwa.

— Pierwsze dwa zeszyty dzieła pod tytułem: „Zbiór ustaw administracyjnych" wydawanego przez J. R. Kasparka, c. k. naczelnika powiatowego, wyszły już z pod prasy. O ile z ogłoszeń sądzić możemy, będzie to dzieło bardzo pożyteczne dla zwierzchności gminnych, przełożonych obszarów dworskich, niemniej dla wszystkich, którzy się zajmują sprawami gminnemi; albowiem takowe mieścić w sobie będzie wszystkie dotychczas obowiązujące ustawy i rozporządzenia, dotyczące tak własnego, jakoteż i poruczonego zakresu działania gmin. Kto zna austrjackie ustawodawstwo administracyjne — ten łatwo pojmie — iż wydawca przysługę wyrządzi krajowi tym zbiorem, w języku polskim wydawanym. W pierwszych dwóch zeszytach jest tylko tekst ustaw z krótkim komentarzem, skoro zaś tylko następne pojawią się zeszyty, rozbierzemy takowe nieco obszerniej.

— Nieraz słyszeć można powieści o cyganach lub skoczkach porywających dzieci. Że się fakta takie zdarzają istotnie, dowodzi świeży przykład następujący: Synek p. J., zarządcy pracowni w la Croix Rousse pod Lugdunem, znikł był rodzicom od 18 miesięcy; znaleziono go teraz w głębi Pikardji i wrócono rodzinie, której opowiedział smutną swoję historję. — Dnia 16. marca 1865 udał się na

Przewodnik miejscowy.

przechadzkę wraz z kuzynką, którą jego rodzice przyjęli do siebie z litości, a która co tylko była opuściła szpital w la Croix Rousse. Szli we dwoję aż do cyrku Napoleona, gdzie dawały przedstawienia linoskoki. W jednej z bud pokazywano małą menażerję, złożoną ze lwa, hyeny, dwóch jastrzębi i kilku innych zwierząt. Dziecko i towarzyszka jego weszli. Po kilku chwilach malec, który miał zaledwie lat sześć, widział jak kuzynka jego żywo rozmawiała z dyrektorem menażerji. Widział jak odbierała pieniądze, po czem skoczek zarznął go w policzek ostrem narzędziem i natychmiast zręcznie skauteryzował ranę, potym dziecko znalazło się samo.. śród bandy skoczków. Banda nazajutrz udała się do Lugdunu. Schowano dziecko w głąb wozu, zmuszając do milczenia zagrożeniem chłosty. Zresztą pierwszego dnia na krzyki jego odpowiedziano tylko plagami. Menażerja z skoczkami udała się aż do Chalons nad Saoną, gdzie dawano przedstawienia. Dziecko, które chłostano za każdą razą, ilekroć się upominało powrotu do rodziców, ale które przecież dobrze karmiono, uspokojono wreszcie, mówiąc, iż rodzice pomarli i że o nich trzeba zapomnąć. Mając lat sześć zapomina się łatwo, jakoż dziecko przestało myśleć o ojcu i matce. Zresztą wciąż się nad niem znęcano, i aby pokazać uległość, dziecko starało się być pomocnem przy menażerji. Kazano mu głównie pilnować, aby lew miał strawę. Otóż lew był więcej ludzkim jak skoczek; zwolna przywiązał się do dziecka i okazał mu przywiązanie w okoliczności, którą warto nadmienić. Razu pewnego, kiedy skoczek bił dziecko przed klatką lwa, zwierz rozgniewał się, łapę potężną przecisnął przez kratę i schwycił pazurami rękę właściciela menażerji. Nędznikowi urwał palec i będzie go można po tem poznać i oddać pod sąd za porwanie dziecka. Zdaje się, że ten nędznik nie miał takich z menażerji dochodów, jakich się spodziewał, bo po trzech czy czterech miesiącach postanowił zaprowadzić oszczędność. Umieścił więc młodego J. u pewnego włościanina, któremu miał płacić za żywienie i mieszkanie co dwa tygodnie lichą pensyjkę. Kiedy pensja ustała, malec dom włościanina musiał opuścić. Trzy miesiące wałęsał się po wsiach, gdzie czasem znajdował małe zatrudnienie, a najczęściej z litości go pożywiono. Tym sposobem zwolna przybył do departamentu Somme. Sołtys pewien spotkał go na drodze. Przypadkowo dostał mu się był w ręce okólnik o zniknięciu dziecka, wydany za staraniem rodziny J. i po kilku zręcznie zadanych pytaniach przekonał się, że malec był właśnie owem dzieckiem tyle poszukiwanem. Napisał więc do ojca dziecka, które niebawem wróciło na łono rodziny. Matka z razu nie mogła poznać własnego dziecięcia. Synek opowiedział jej, że skoczek, ażeby zmylić poszukiwania, poddawał go strasznej torturze. Zmienił mu formę czaski ściskając ją między deskami. — Zbrodniarza jeszcze nie schwytano, ale życzyć należy, aby się dostał w ręce sądu, który nieomieszka pociągnąć go do odpowiedzialności.

Gospodarstwo i przemysł.

— Wywóz towarów i innych produktów z Polski do Prus, wynosił w roku 1859 11 mil. rubli; do Austrji 3 mil.; przywóz do Polski z Prus wynosił w tym samym roku 13 mil., z Austrji 3½ mil. Wartość zaś sprzedanych na jarmarkach w Królestwie polskiem towarów, wynosiła blizko 4 mil. rubli; są to w porównaniu do obszerności kraju bardzo małe liczby, a powód tak miernego stanu handlu, są wysokie cła i nizki stopień bytu materjalnego.

— W skutek nowego podziału granicy królestwa polskiego na cztery okręgi celne t. j.: wierzbołowski, aleksandrowski, kaliski i zawichostski, do ostatniego (od strony Galicji) należeć będą komory: michałowicka, tomaszowska, ratajewska, sandomirska, zawichostska, barańska, podmajdańska i dołhobyczewska, oraz punkta przechodnie w Sierosławicach i Łażku.

— Dowóz pszenicy z Rosji, trwa ciągle: do końca bm. złożone będzie na stacji kolejowej w Czerniowcach 80.000 cet. tego ziarna, przeznaczonego na wywóz do Belgji i Francji.

— W zeszłym tygodniu wywieziono z Galicji bydła opasowego 1.300 sztuk.

— Ceny targowe w Krakowie dnia 15. stycznia: mierzyca pszenicy 6.00, żyta 4.20, jęczmienie 3.50, hreczki 2.75, owsa 1.80, kartofli 1.50, garniec okowity z opł. na 90° Tr. 2.56.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18. stycznia.

Hotel George: PP. Ks. Lubomirski E. z Rosji. Hr. Zamojski S. z Wysocka.

Hotel europejski: Br. Kapri J. z Czerniowiec. Jouretz K. z Nadwórny. Kratschmann W. z Przemyśla. Łączyński Iz. z Batiatycz. Müller L. z Igłozy. Rojowski K. z Cieszanowa.

Hotel Langa: Hr. Donel J. c. k. porucznik z Rzeszowa. Ks. Woroniecki F. z Ostrowa.

Hotel angielski: Hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki. Nikorowicz E. z Ulhówka Osmólski W. z Góry. Torosiewicz F. z Zastawiec. Torosiewicz F. z Hołhoczy. Skrochowski F. z Ropy. Waygart E. pens. kap. z Macoszyna.

Hotel pod Tygrysem: Giedroic G. ze Strzelisk.

Kurs lwowski,

z dnia 19. stycznia.

	Dają zł.	Dają kr	Żądają zł.	Żądają kr
Dukat holenderski	6	17	6	25
Dukat cesarski	6	23	6	29
Półimperjał rosyjski	10	75	10	93
Rubel srebrny rosyjski	2	—	2	06
Rubel papierowy rosyjski	1	76	1	79
Talar pruski	1	96	1	99
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	74	45	75	20
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	75	16	78	91
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	66	88	67	63
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	69	75	69	75
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	218	25	220	75
„ „ „ czerniowieckiej	183	—	185	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 19. stycznia.

	zł.	kr.
5% Metaliki	58	75
5% Pożyczka narodowa	69	80
Losy pożyczki z roku 1860	85	30
Akcje banku wiedeńskiego	723	—
„ „ kredytowego	159	—
Londyn. 10 funtów szterlingów	131	75
Srebro	131	75
Dukat pojedynczy	6	29

Ogłoszenia.

J. Osiecki: Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: H. Stupnicki. Czcionkami M. F. Poremby.